Rok XII Kraków-Podgórze, piątek 17 października 1913. Nr. 239

NOWINY

DZIENNIK POWSZECHNY

ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

6 CENA NUMERU HALERZY 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.

Konto P. K. Oszcz. 126.896.

OGŁOSZENIA na wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.) Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8

Załączniki Koron 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje ADMINISTRACYA „NOWIN“ w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Głodowy budżet.

„Do ostatecznych granic oszczędności“. Podniesienie podatków krajowych. Na szkoły mniej niż przed dwoma laty.

W najbliższych dniach ukaże się w druku sprawozdanie Wydziału Krajowego o budżecie na rok 1914. Preliminarz budżetowy jest bardzo smutny i znajduje się pod znakiem **najdalej idącej oszczędności**. Oszczędność ta odbija się nietylko fatalnie na potrzebach kraju, lecz i w budżecie samym zaznaczyła się ujemnie. Wskutek bowiem zmniejszenia wydatków, zwłaszcza inwestycyjnych, pozbawił się Wydział krajowy także korelatywnych dochodów, płynących zwykle ze źródeł konkurencyjnych.

Tak więc po roku, który w drugiej swej części był rokiem bezbudżetowym, ponieważ Sejm krajowy nie zdołał go już uchwalić na ten czas, chociażby w formie prowizoryum, po roku, w którym Wydział krajowy zmuszony był obciąć wydatki na najważniejsze cele o przeszło 12 milionów koron — nastąpić ma rok o budżecie — nie uwzględniającym ani naturalnego rozwoju potrzeb kraju, nie mówiąc już nic o wydatkach, koniecznych dla wyrwania kraju ze szpon dławiącego go od roku ciężkiego przesilenia gospodarczego...

A niestety **podatki znowu wzrosną**:

Czytamy bowiem w sprawozdaniu Wydziału:

„Wydział kraj. trwa dalej przy zasadzie, że bieżące normalne wydatki administracyi pokrywać należy zawsze tylko dochodami, płynącymi z bieżących korelatywnych źródeł dochodu, a w ich braku — dodatkami krajowymi do podatków. Nie waha się tedy Wydział krajowy i w bieżącym roku wystąpić z wnioskiem pokrycia wydatków **odpowiedniem podwyższeniem tych dodatków**. Jakkolwiek bowiem Wydział krajowy świadom jest w całej pełni smutnej, niemal tragicznej sytuacyi ekonomicznej, w jakiej nasz kraj znalazł się wskutek dwuletnich już katastrof elementarnych, ogólnej depresyi finansowej i zupełnego zastoju całego naszego życia gospodarczego, to jednak uważałby za większe jeszcze zło, gdyby doradzać chciał pokrycie niedoborów budżetowych roku 1913 i 1914 kredytem i zaciąganiem nowych na ten cel, a znacznych pożyczek, któreby obciążyły przyszłe pokolenia na całe szeregi lat i bez korzyści dla nich krępowały przyszłą gospodarkę kraju.

Zresztą — trzeba to sobie otwarcie powiedzieć — inny sposób pokrycia jest wprost niemożliwy. Spodziewane bowiem nowe źródła z tak zwanego małego planu finansowego znowu zawiodły, a jeśliby nawet w jesieni r. b. lub w r. 1914 uchwalone być miały, to w najlepszym razie mogłyby wpłynąć dopiero od września r. 1914. O zaciąganiu zaś dalszych znaczniejszych pożyczek niedoborowych wśród obecnej sytuacyi na rynku pieniężnym i mowy być nie może“.

Zatem — zdaniem Wydziału krajowego **pokrycie niedoboru** w budżecie możliwe jest tylko drogą **podwyższenia dodatków do podatków.**

Przyjmując wydatność jednego grosza podatkowego na 285 tysięcy koron, potrzeba na pokrycie brakującej do równowagi budżetowej kwoty 33 milionów koron podnieść dodatki krajowe do bezpośrednich podatków państwowych do wysokości 115 względnie 121 groszy. W porównaniu tedy z r. 1913 podnosi Wydział krajowy na rok stopę tych dodatków o dalsze 13 groszy.

Równocześnie występuje Wydział krajowy w tem sprawozdaniu z **nową zupełnie myślą:**

Proponuje **zaprowadzenie** w szkolnictwie krajowem **opłaty tytułem wpisowego wysokości 1 K na jeden semestr** — oraz warunek zwrotu połowy lub chociażby trzeciej części kosztów leczenia ubogich w zakładach krajowych przez dotyczące gminy. Z zaprowadzenia opłaty wpisowego spodziewa się Wydział krajowy nowego dochodu w wysokości 2'5 mil. koron.

Wydział krajowy zaznacza, że w tej sprawie nie przedkłada Sejmowi konkretnego wniosku, rzuca tylko m y ś l, pragnąc wysondować opinię publiczną.

* * *

W roku 1913 preliminowane wydatki w budżecie wynosiły kwotę K 75,044.523, zaś na rok 1914 proponuje Wydział kraj. ogólną sumę w wysokości K 76,669.755, a więc tylko o 1,600.000 K więcej, niż w roku poprzednim. Jest to cyfra niestosunkowo mała wobec wzrostu potrzeb w każdej dziedzinie administracyi krajowej, a przytem równowaga budżetowa osiągniętą została tylko najdalej posuniętą **oszczędnością.**

Najjaskrawiej odbija się to na **budżecie szkolnym.** W roku 1912 wydatki na szkolnictwo wynosiły 31,500.000 K. Na rok 1914 **preliminuje Wydział krajowy tylko 30,556.000, a więc mniej niż w roku 1912.** Jeszcze gorzej przedstawia się budżet budowli i melioracyi, **który został zmniejszony o 1,084.000 K.**

Głodowy budżet!

Po dniach wiedeńskich dramatyczne dni lwowskie.

Kraków, 16 października.

Wiedeńskie konferencye skończyły się; prezes Koła dr Leo wraca do K r a k o w a, namiestnik dr Korytowski wrócił do L w o w a.

Namiestnik niezwłocznie podejmie teraz rokowania z prezydyami stronnictw sejmowych w kwestyi r e f o r m y w y b o r c z e j i w kwestyi u r u c h o m i e n i a s e j m u. Jeszcze nie zupełnie zanikła nadzieja, że między stronnictwami polskiemi przyjdzie przecie do porozumienia co do z a s a d projektu reformy — ale nadzieja ta jest, naszem zdaniem, bardzo niestety wątła i nikła, zatem liczyć się trzeba coraz bardziej z ewentualnością, iż r z ą d s a m p r z e d ł o ż y p r o j e k t r e f o r m y.

W kwestyi **uruchomienia sejmu**, (któryby miał być zwołany w połowie l i s t o p a d a) **decyzya zależy faktycznie od stanowiska Rusinów**, bo bez gwarancyi, że krótka sesya odbędzie się s p o-

Parowiec w płomieniach.

(Opowiadanie kapitana „Carmanii“. — Bierni widzowie nieszczęścia. — Straszne sceny. — 90 depesz. — Okropne widmo.)

W nocy z wtorku na środę przybył do Liverpoolu z 36-godzinnem spóźnieniem okręt „Carmania“, który, jak wiadomo, pierwszy pospieszył na pomoc stojącemu w płomieniach parowcowi „Volturno“, zawiadomiony przezeń o katastrofie zapomocą telegrafu bez drutu. Kapitan „Carmanii“ B a r r przyjął odrazu po przybyciu 40 przedstawicieli angielskiej prasy i udzielił im szczegółów z przebiegu katastrofy „Volturna“. Opowiada on, jak telegrafują z Londynu, że przez 24 godziny stał bez przerwy na moście komendanta na swoim okręcie i kierował akcyą ratunkową wszystkich jedenastu zebranych naokoło płonącego „Volturna“ okrętów.

„Przybyłem na miejsce katastrofy — mówił kapitan Barr — z północnego zachodu. Morze było niesłychanie wzburzone. „Volturno“, z którego buchały płomienie, skakał po falach jak jakieś olbrzymie ognisko. Raz wraz ukazywały się nad powierzchnią fal jego śruby, naokoło których owinęły się liny od spuszczonych poprzednio łodzi ratunkowych. Mimo to, iż widziałem, że spuszczenie łodzi było wprost bezcelowem, czułem, że muszę s p r ó b o w a ć i kazałem spuścić jedną łódź. Mogłem był spuścić cztery, bo moi ludzie pragnęli wprost spieszyć nieszczęśliwym pasażerom „...lturna“ z pomocą i stawić dumnie czoło niebezpieczeństwu, jednakże byłem rad, że nie dalem folgi ich zapałowi. Nie minęło dziesięć minut, a rozszalałe fale uniosły moją łódź. Na szczęście znajdował się na niej doskonały sternik, któremu udało się pokonać niebezpieczeństwa i wrócić do okrętu. Tymczasem fale biły w płonący okręt, jakby chciały przyspieszyć dzieło zniszczenia. Morze było tak wzburzone, że fale zniosły mój okręt. Musieliśmy zatoczyć wielki łuk, ażeby módz wrócić do „Volturna“. Z trudem wyciągnęliśmy powracającą łódź na pokład. Wówczas zapytałem kapitana „Volturna“, czy może jeszcze ugasić pożar i czy mogę odjechać w kierunku północno zachodnim, ażeby przyjść z pomocą dwom łodziom z „Volturna“, które fale precz odrzuciły. Odpowiedź brzmiała: „Tak jest, ale niech pan zadaleko nie odjeżdża“. W tej chwili na horyzoncie ukazał się parowiec „Seydlitz“, który zajął nasze stanowisko koło „Volturna“.

Odpłynąłem z „Carmanią“ na północ i wkrótce straciłem z oczu i „Volturna“ i inne okręty Wicher wył, siekąc strumieniami deszczu, morze szalało po prostu. Nie upłynąłem trzech mil, gdy otrzymałem telegram, zawierający prośbę krótką, ale gwałtowną, żeby wracać. Wróciliśmy i spuściliśmy zaraz z pokładu t r a t w y r a t u n k o w e, telegrafując równocześnie do „Volturna“, ażeby statek ten starał się znaleźć na drodze tych tratw; fale odrazu zaczęły je znosić ku niemu, ale nie otrzymałem odpowiedzi. Tratwy przepłynęły koło „Volturna“ i przepadły.

Koło godziny 9-tej wieczór kapitan parowca „Grosser Kurfürst“ na gwałtowną prośbę z „Volturna“ spróbował spuścić łodzie i poprosił mnie telegraficznie, ażebym reflektorami oświetlił przestrzeń. Oczywiście uczyniłem to. Ile łodzi tej nocy spuszczono, ażeby przyjść z pomocą „Volturnowi“, nie wiem. Jeden z kapitanów oświadczył mi, że w y s ł a ł t r z y ł o d z i e, a p r z y j ą ł z po-

konie, o zwołaniu sejmu mowy niema. A Rusini do tej chwili nic oświadczyli się w sprawie sejmu.

Przywódca Rusinów dr Kost **L e w i c k i** konferował wczoraj w tej kwestyi z namiestnikiem Korytowskim, który przedstawił mu konieczność zwołania Sejmu ze względu na akcyę zapomogową. Poseł Lewicki oświadczył, że przyjmuje oświadczenie namiestnika **ad referendum i że zwoła na naradę do Lwowa prezydyum ukraińskiego klubu sejmowego.** Dziś we czwartek dr Lewicki zaproszony został jeszcze na konferencyę do hr. Stürgkha, który będzie starał się oczywiście przekonać prezesa klubu ruskiego o korzyściach uruchomienia sejmu galicyjskiego.

Nie wiadomo jednak, jakie stanowisko zajma Rusini we Lwowie. Dowiemy się o tem dopiero za kilka dni, po zebraniu ukraińskiego klubu sejmowego. Zważywszy jednak, że w klubie tym dominują radykalni prowincyonalni krzykacze i borbifaksy i zważywszy, że główny organ Rusinów „Diło" już protestuje przeciw **„zwołaniu sejmu bez zgody ruskiej"** i znów grozi awanturami, trzeba, naszem zdaniem, dość sceptycznie zapatrywać się na kwestyę uruchomienia sejmu, związana ze sprawą przedłożenia takiego projektu reformy wyborczej, któryby zadowolił i Polaków i Rusinów. W każdym razie sytuacya w najbliższych dniach ułoży się na scenie lwowskiej w d r a m a t y c z n y sposób.

Szanse zwołania Sejmu wzrosły.

(Telefonem)

Wiedeń, 16. października.

Dzienniki tutejsze donoszą na podstawie wczorajszych konferencyi polityków galicyjskich z prezesem ministrów **w sprawie zwołania Sejmu galicyjskiego, że szanse zwołania Sejmu na krótką sesyę znacznie wzrosły.** »N. Fr. Presse« zaś donosi, że **rząd wniesie własny projekt sejmowej reformy wyborczej.**

Pos. L e w i c k i konferował dzisiaj z hr. S t ü r g k h i e m, następnie udał się do Lwowa celem porozumienia się z posłami ruskimi.

Zerwanie rokowań ugodowych czesko-niemieckich.

(Telefonem)

Wiedeń, 16. października.

Najważniejszym wypadkiem politycznym dnia wczorajszego w Wiedniu jest **zerwanie rokowań ugodowych czesko-niemieckich,** które się wczoraj zaczęły. Delegaci niemieccy stanowczo oświadczyli, że tylko pod tym warunkiem wezmą udział w rokowaniach, jeżeli ze strony rządu będzie uczestniczył w nich tylko hr. Stürgkh. Oświadczenie to jest skierowane **przeciwko namiestnikowi ks. Thunowi,** który był obecnym przy konferencyi hr. Stürgkha z czeskimi delegatami ugodowymi.

»Reichspost« w inspirowanym artykule zwraca uwagę, że hr. S t ü r g k h nie może robić podobnego afrontu ks. Thunowi, z drugiej jednak strony podkreśla, że protest Niemców jest stanowczy **i rokowania wobec tego na razy uważać za zerwane.** Wobec tego mnożą się pogłoski, że **rząd w formie rozporządzenia cesarskiego zaprowadzi w Czechach wszystkie te uchwały, które dadzą gwarancyę pokoju narodowego.**

Z kotła bałkańskiego.

Kocioł bałkański zaczyna znów dymić. — Widmo wojny grecko-tureckiej. — Kłopoty z Albanią. — Z Serbii.

Po chwilowej ciszy na Bałkanie zaczynają znów stamtąd nadchodzić niepokojące wiadomości. Na pierwszy plan wybija się zatarg g r e c k o - t u r e c k i, który nie tylko nie osłabł, ale w ostatnich czasach tak się zaostrzył, iż kto wie, czy w najbliższych dniach nie zaczną znowu na Bałkanie grać armaty i nie zacznie się nowa, czwarta już z rzędu w ciągu 13 miesięcy, w o j n a, tym razem m i ę d z y G r e c y ą a T u r c y ą. Na Bałkanie wszystko jest możliwe, jak się okazało w ostatnich czasach, wojny grecko-tureckiej nie można więc żadną miarą uważać za wykluczona. Bułgarya zapewniła Turcyi swobodny przemarsz przez przypadłe jej terytorya Tracyi.

Niemniejsze kłopoty zaczynają się wyłaniać w Albanii. Powstanie albańskie, stłumione przez Serbów, zaczyna odżywać na nowo; tym razem skierowuje się ono przeciw Czarnogórzom. **Serbia zajęła dość znaczną część terytoryów albańskich,** posiadających poważne strategiczne znaczenie i **nie myśli się stamtąd usunąć,** a nawet formalnie zwraca się do Europy z żądaniem przyznania jej granicy strategicznej. Dowód to najlepszy, ile sobie na Bałkanie robią z uchwał Europy. Czy protest przedstawicieli mocarstw trójprzymierza, wniesiony wczoraj w tej sprawie w Belgradzie, odniesie skutek, nie wiadomo. Granice Albanii, których zmian domaga się Serbia, zostały wyznaczone przez cały koncert europejski, przez obie grupy mocarstw, dzisiaj zaś trójporozumienie milczy. Mocarstwa trójporozumienia nie palą się do Albanii tak, jak hr. Berchtold, tembardziej, że zaczyna się coraz wyraźniej przejawiać fakt, iż Albania do niezawisłego bytu jest niezdolna. Dość wspomnieć, że jak donoszą dzisiejsze telegramy (patrz strona 5) **Essad pasza utworzył tam drugi rząd prowizoryczny,** który nie uznaje pierwszego, jak rząd w Walonie nie uznaje rządu Essada w Durazzo. Walki plemion i osobiste ambicye potentatów albańskich czynią przyszłość państwa albańskiego co najmniej wysoce problematyczną. Tu nie pomoże i nie wiedzieć jaki mądry monarcha, bo Albańczycy nie dorośli do bytu niezawisłego.

Symptomatem, nie zwiastującym szybkiego pokoju na Bałkanie, jest też fakt, że w Serbii przedłużono znowu moratoryum.

Wiec burmistrzów.

W sali ratuszowej we Lwowie toczyły się wczoraj obrady wiecu burmistrzów 30 miast galicyjskich. Celem wiecu było zaradzenie strasznym stosunkom, jakie panują w naszych miastach wskutek klęsk elementarnych i finansowych.

Obradom, w których wzięło udział prócz burmistrzów kilkunastu posłów sejmowych, przewodniczył pos. M a r y e w s k i. Poseł M a i s s wygłosił dłuższy referat o położeniu miast i przedłożył szereg rezolucyi, zgodnych z akcya podjętą przez parlamentarną komisyę Koła i postulatami lewicy demokratycznej sejmowej. Rezolucye domagają się **ułatwienia gminom kredytu na budowę** koniecznych gmachów miejskich, powstrzymanie egzekucyi, pomocy na naprawę bruków i dróg miejskich, zniszczonych ulewami, **subwencyi na budowę szkół, taniego kredytu dla miejskich kas oszczędności,** stowarzyszeń kredytowych i **spółek rękodzielniczych,** wprowadzenia w życie wszystkich budowli rządowych w miastach, **kredytów na zakupno żywności i opału, celem rozdziału ich po cenie kosztu między ludność miejska,** odpisania podatków zarobkowych dla rękodzielników i **drobnych kupców, czasowego zawieszenia ceł na zboże i artykuły spożywcze,** oraz sprowadzenia mięsa zagranicznego w większej, niż dotąd ilości.

Do marszałka kraju, namiestnika i prezesa Koła polskiego, dra Lea wysłano depesze z wyłuszczeniem tych żądań, poczem wiec oświadczył **się za jak najszybszem zwołaniem sejmu i załatwieniem reformy wyborczej** i uchwalił rezolucyę, domagającą się wydatniejszego uposażenia funduszów komisyi przemysłowej i patronatu rękodziel. oraz powiększenia funduszu zakładowego Banku krajowego.

Przed końcem obrad prezydyum wiecu otrzymało od prezesa Koła dra Lea depeszę, w której usprawiedliwia on swoją nieobecność ważnemi sprawami w Wiedniu i prosi o przysłanie mu uchwalonych rezolucyi.

Uchwalone rezolucye przedłoży deputacya wiecu namiestnikowi, marszałkowi i Kołu polskiemu.

Następny wiec odbędzie się najpóźniej 15 listopada.

Proces o „mord rytualny" w Kijowie.

Bejlis niewinny.

W dotychczasowym przebiegu tego osobliwego procesu ustalono przedewszystkiem fakty, które odsuwają wszelkie poszlaki od osoby Bejlisa. Dla wszystkich stało się już rzeczą jasną, że Bejlis nie ma nic wspólnego z zamordowaniem Juszczyńskiego.

Onegdajsza wizya lokalna ustaliła, że z mieszkania Wiary Czebieriakowej jest wolny dostęp przez ślepą ulicę ku pieczarze, w której znaleziono zwłoki Juszczyńskiego. Wogóle poszlaki, które akt oskarżenia zwrócił ku Bejlisowi, podczas wizyi nie potwierdziły się. Równocześnie całe zeznanie Gołubiewa, uważane za najważniejsze ze strony oskarżenia, okazało się opartem na dowolnych kombinacyach, przy których nawet świadek w pełni nie obstawał.

Jeżeli dotąd prokurator nie cofnął aktu oskarżenia przeciwko Bejlisowi, to jedynie dlatego tylko, że rząd carski postanowił za wszelką cenę udowodnić, iż Juszczyński zginął, jako ofiara mordu rytualnego.

Całe clou dalszego procesu strzeszczać się będzie w ekspertyzie sądowej. Przewidywać można, że potwierdzi się to, co świeżo ogłosił w „Russkich Wiedomostiach" profesor Mitakow, który wykazuje, że śmierć Juszczyńskiego nie nastąpiła skutkiem upływu krwi, lecz od uduszenia, pod wpływem zatkania otworów nosa i ust. Rany, znalezione na ciele Juszczyńkiego, zadane były w części przed śmiercią skutkiem uduszenia (rany głowy i szyi), w części podczas agonii i po śmierci.

Ponieważ zeznania najważniejszych świadków już są znane, kulminacyjnym momentem będzie ekspertyza, zarówno odnosząca się do sposobu zamordowania Juszczyńskiego, jak do legendy o mordzie rytualnym.

Siódmy dzień rozpraw.

Mnich „z pod ciemnej gwiazdy".

Archimandryta ławry Poczajowskiej (siedlisko czarnosecinnych mnichów „z pod ciemnej gwiazdy")

w r o t e m 13. Sam nie mogłem wysłać żadnej więcej łodzi, gdyż musiałem stać na stanowisku, by pomódz tym rozbitkom, których fale znosiły ku „Carmanii". Potem zaczęły nadpływać obce łodzie z rozbitkami. Kilka z nich rozbiło się. Komendant łodzi „Minneapolis", którą ja przyjąłem, oświadczył mi, że podjechał pod sam bok „Volturna", ale pasażerowie nie usłuchali wezwania i nie chcieli skakać do łodzi. Ponieważ łódź nie mogła pozotać dłużej koło „Volturna", gdyż byłaby ię rozbiła, musiał zawrócić — nie przywożąc nikogo."

Według relacyi załogi „Carmanii", na pokładzie „Volturna" rozgrywały się s t r a s z n e s c e n y. Chwilami panowała panika, którą jednakże udawało się stłumić oficerom i kapitanowi, tak, że ostatecznie można było nakłonić pasażerów do schronienia się na tył okrętu i czekania na pomoc, gdy się morze uspokoi. Kilku pasażerów wobec grozy położenia dostało u a p a d u s z a l e ń s t w a. Jedna z młodych kobiet, która w katastrofie utraciła męża i dwoje dzieci, uratowana przez załogę okrętu „Kroonland", na wiadomość o tej stracie rzuciła się z rozpaczy do morza i zginęła.

Na pokładzie okrętu „Devonion" przybyła do Liverpoolu uratowana podczas katastrofy czteroletnia dziewczynka nieznanego nazwiska i nieznanej narodowości. Nikt nie wie, gdzie się znajdują jej rodzice i czy wogóle jeszcze żyją. Na pokładzie „La Touraine" znajduje się mały, zaledwie t r z y l e t n i c h ł o p a c z e k, P o l a k, ubrany z miejska. Utracił również oboje rodziców i nie umie nawet podać, jak się nazywa. Na zapytania odpowiada stale: „Nie wiem" i co jakiś czas woła z płaczem: „Ja chcę do mamy!..."

Telegrafista okrętu „Carmania" opowiada, iż jego kolega na „Volturnie" zachowywał się wprost po bohatersku. Od pierwszej chwili katastrofy aż do chwili, gdy ostatni pasażer zszedł z okrętu do łodzi ratunkowej, telegrafista ten pracował bez śladu nerwowości, jak gdyby znajdował się na stałym lądzie, a nie na płonącym okręcie. Sama „Carmania" otrzymała z „Volturna" podczas katastrofy 90 depesz.

Jak wiadomo, „Volturno" w piątek rano, skutkiem eksplozyi kotła rozdarty na części, zatonął. Obecnie donoszą z Londynu, że kapitan R o s t r o n telegrafował tam, iż jeszcze w niedzielę napotkał na morzu szkielet „Volturna", płynący z szybkością jednego węzła na godzinę i jeszcze dymiący. Szkielet ten, okropne widmo, znajduje się, według relacyi Rostrona, jeszcze w dobrym stanie i niewątpliwie jakiś czas będzie się jeszcze trzymał na powierzchni wody.

Awtonom zeznaje, że dawniej był w monastyrze w Saratowie i opowiada o znanych mu wypadkach zamęczania przez żydów w przeszłości dzieci chrześcijańskich, wymieniając w liczbie ofiar żydów męczennika Gabryela, przyczem składa dokumenty dotyczące dwôch wypadków zabójstwa w XVIII wieku.

W dyskusyi nad kwestyą dołączenia do aktów owych dokumentów Karabczewskij oświadcza, że nie wie, jaka jest treść dokumentów.

Prezes czyni uwagę, że archimandryta mówił o nich.

— Nie dość, że mówił! — oświadczył Karabczewskij.

Przeciwko temu oświadczeniu wyraża protest Zamysłowskij, upatrując w słowach Karabczewskiego brak szacunku dla osoby duchownej.

Zapytany o stosunek żydów do chrześcijan, archimandryta Awtonom oświadcza:

— Gdyby ziemia otworzyła swoje dno, to znalezionoby mnóstwo kości tych, których żydzi zamęczyli.

Na pytania obrońców archimandryta wyjaśnia, że jest z pochodzenia żydem, przyjął chrzest, kiedy miał lat 10 i pamięta, że kiedy jeszcze był dzieckiem, uprzedzali go starsi, żeby strzedz się przed żydami.

Sąd uchylił prośbę o dołączenie do aktów sprawy dokumentów przedstawionych przez archimandrytę Awtonowa.

Następnie skonfrontowano świadków Dobrzańskiego z Gołubiewem. Dobrzański oświadcza, iż po raz pierwszy widział Gołubiewa w bliskości jaskini, gdzie pił razem z Antonowem wódkę. Podczas rozmowy z Gołubiewem rzekł Antonow: Juszczyński nie został zabity przez żydów. Zwłoki leżały przez trzy dni zawinięte w dywan w mieszkaniu Czerebiaków.

Odczytano z kolei zeznania nieobecnego świadka Kozaczenki, obciążające Bejlisa. Kozaczenko twierdzi w tych zeznaniach, że Bejlis chciał otruć dwóch świadków i że przyrzekł Kozaczence wielką nagrodę ze strony żydów, jeżeli będzie korzystnie zeznawał.

Bejlis oświadczył, że nigdy nie usiłował nikogo przekupić i nikogo nie chciał truć.

Największe katastrofy kopalniane.

Kraków, 16 października.

Największą za pamięci ludzkiej katastrofą w kopalni była okropna eksplozya w Courrières we Francyi przed 7 laty. Ofiarą jej padło 1230 ludzi.

Poza tą największą katastrofą największe i najczęstsze katastrofy kopalniane zachodziły w Anglii. W roku 1866 katastrofa w Jorkshire pochłonęła 361 górników; w roku 1877 wybuch w kopalni High Blautyre w Szkocyi pochłonął 250 ofiar. Podczas katastrofy w Blanerech w 1890 r. zginęło 176 górników, w cztery lata potem w kopalni Pontybridd zginęło 286 ludzi. W kopalni, w której wczoraj była katastrofa, w roku 1901 z powodu eksplozyi zginęło 83 górników.

W Niemczech największą była katastrofa w kopalni Radbod koło Hamm przed pięciu laty. Ofiarą jej padło 341 ludzi. W kopalni w Plauen zginęło w roku 1869 przeszło 270 ludzi. W kopalni Roeden zginęło 148 ludzi w roku 1907. W Bochum podczas katastrofy w r. 1898 zginęło 119, w roku 1912 — 103 ludzi.

W Belgii katastrofa w Anderlus pochłonęła przed 11 laty 205 ludzi.

W Austryi największe katastrofy zachodziły na Śląsku, w Karwinie, a mianowicie w 1855 (132 ofiar), 1894 (235 ofiar) i w 1895 (58 ofiar).

W Ameryce największa katastrofa zaszła w roku 1907 podczas eksplozyi w Doremine, gdzie zginęło 500 górników; w tymsamym roku zginęło we Fairmont 400 ludzi.

Wymowne cyfry.

Obszerne place, ogrody i parki są dla zdrowotności wielkich miast nieodzowne. Wychodząc z tego założenia, musimy uznać konieczność usuwania krętych i wązkich uliczek oraz zaułków, choćby nawet razem z niemi miały znikać wspomnienia historyczne, a dzielnice staromiejskie utraciły charakter swój typowy.

Już Rousseau pisał: „Tchnienie człowieka jest dla drugiego człowieka niebezpieczne". Należy więc trzymać się zdala od ludzi, których tchnienie rozszerzać może chorobę. Dobrze zatem czynią zarządy miast, tworzące, gdzie tylko można parki, ogrody lub przynajmniej obszerne place publiczne.

Ciekawy przyczynek do tej sprawy podaje Revue de Paris, zestawiając liczby, tyczące się stosunku świeżego powietrza w miastach do śmiertelności z gruźlicy. Liczby te zaczerpnięte ze statystycznych danych trzech największych stolic europejskich: Londynu, Paryża i Berlina. A chociaż jest ich zaledwie kilka, to jednak starczą za całe tomy rozpraw.

Tak więc w Londynie, gdzie 14 proc. obszaru miasta zajmują parki i place, śmiertelność z gruźlicy wynosi 1'8 proc. W Berlinie przestrzenie wolne wynoszą 10 proc. obszaru miasta, a śmiertelność z gruźlicy — 2'2 proc. Paryż natomiast, w którym ogrody i parki zajmują tylko 4 proc. obszaru miasta, wykazuje przeszło 5 proc. przypadków śmierci z gruźlicy. Z tego wynika, że w mglistej stolicy Anglii, posiadającej przeszło trzy razy więcej obszaru wolnego, niż stolica Francyi, ofiarą gruźlicy pada prawie trzy razy mniej osób, niż w słonecznym Paryżu. Ale i w samym Paryżu różnice pomiędzy dzielnicami mniej lub więcej zasobnemi w obszary wolne jest rażąca.

Tak naprzykład w dzielnicy Champs Elysees, posiadającej najwięcej parków i ogrodów, śmiertelność z gruźlicy wynosi zaledwie 1 proc., gdy w częściach miasta, gdzie ludzie mieszkają skupieni i gdzie brak światła oraz powietrza, śmiertelność ta dochodzi do 10 proc.

Liczby to tak wymowne, że nie potrzebują chyba komentarzy.

Z różnych stron.

Wychowawcą carewcza mianowany zsotał osławiony reakcyonista, minister oświaty Carso. Ładnie carewicz będzie wychowany.

Wynalazca dr Diesel, którego tajemnicza śmierć na okręcie wzbudziła senzacyę, popełnił, jak się okazuje, samobójstwo z powodu złych stosunków finansowych. Pozostawił on milion marek długu, a żadnego majątku.

Środek na zatrucie grzybami wynalazł, jak donoszą z Paryża, tamtejszy chemik Oliviero. Sporządził on z krwi skopów serum, niszczące jad jadowitych grzybów.

Samobójstwo byłego ministra. Były serbski minister skarbu Borisawljewic zastrzelił się wczoraj w Belgradzie. Przyczyną była choroba nerwowa.

Przepiłowanie pomnika. Z Paryża donoszą: Odsłonięty przed rokiem w obecności prezydenta Fallieresa pomnik Rousseau'a w Chambery, został wczoraj zniszczony. Jakiś zbrodniarz przepiłował cokół, tak, że biust Rousseaua' spadł na bruk i potłukł się.

Sensacyjna kradzież obrazu. W katedrze w Spello, jak donoszą z Rzymu, skradziono onegdaj słynny obraz Pinturicchia, przedstawiający Madonnę, a znajdujący się w wielkim ołtarzu. W miejsce skradzionego obrazu wstawiono wcale udatną kopię. Pod zarzutem kradzieży aresztowano przeora klasztoru. Zeznał on, że obraz sprzedał za grube pieniądze za granicę. Obraz ten posiada wyjątkową wartość artystyczną gdyż Pinturicchio malował zwykle freski, a jego obrazy są wprost rzadkością

Z tragedyi wielkomiejskich.

Śmierć czworga dzieci z nędzy.

Paryż, 14 października.

Okropny dramat rodzinny, jaki się tu wczoraj rozegrał, rzuca jaskrawe światło na straszną nędzę, panującą w stolicy Francyi. Koło Troccadero wyłowiono zwłoki dwóch młodych, ubogo ubranych dziewcząt, które widocznie we wspólnym uścisku rzuciły się do wody, bo je w uścisku wyłowiono. Zwłoki odwieziono do kostnicy, w której zastano jakiegoś starszego pana. Robił on takie wrażenie, jak gdyby czekał na ich przybycie. Był to kasyer jakiegoś małego sklepu, nazwiskiem Brucker, wdowiec. Miał czworo dzieci, trzy dziewczęta i chłopca, a pensyę tak małą, że wyżywić ich nie mógł. Sąsiedzi tej rodziny nie znali, bo dzieci prawie nigdy nie wychodziły z mieszkania. Dopiero wiadomość, że Brucker wypowiedział mieszkanie, zwróciła nań uwagę sąsiadów. Wczoraj Brucker miał się przeprowadzić, ale nie miał ani nowego mieszkania, ani pieniędzy. Troska o rodzinę nie dała mu spokoju. Ostatniej nocy nie spał wcale. Kiedy rano wszedł do pokoju dzieci, spostrzegł, że dzieci nie było. Na stole znajdowała się kartka, a na niej krótkie słowa: „Wszyscy się dzisiaj zabijemy". Jak oszalały wypadł Brucker na ulicę, chodził od jednego komisaryatu policyjnego do drugiego, aż wreszcie zaszedł do kostnicy. Tam odnalazł dwie starsze córki nieżywe. Zwłok młodszych dzieci dotychczas nie znaleziono.

Stosunki sanitarne w Krakowie.

Komisya sanitarna odbyła onegdaj posiedzenie, na którem załatwiono następujące sprawy: Oświadczono się przeciwko utworzeniu jednej nowej apteki i jednego składu aptecznego. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie fizyka m. o przebiegu chorób zakaźnych w mieście, o zarządzeniach anticholerycznych i o działalności m. Urzędu zdrowia. Zwrócono uwagę na brud i nieporządki panujące w wielu podwórzach, sieniach i klatkach schodowych, na niepotrzebne utrzymanie chodników, przyczem uznano za konieczne, aby chodniki były nie tylko porządnie zamiatane, ale także myte i spłukiwane wodą. W związku z tym stoi uregulowanie sprawy stróżów domowych i uregulowanie Młynówki; gdy ona będzie uregulowana miasto będzie posiadać dużo taniej wody do zmywania ulic i chodników. Zwrócono się z prośbą do Prezydyum miasta, aby wpłynęło na Dyr. kolei północnej w kierunku wprowadzenia większej czystości na dworcu kolejowym i w wagonach kolej., gdyż jak jednomyślnie stwierdzono stan wagonów kursujących w Galicyi urąga wszelkim najprymitywniejszym wymogom hygieny, staje rozsadnikiem chorób i budzi wstręt. Ze wszystkich stron podnoszą się głosy oburzenia i liczne skargi na panujące stosunki.

Podnoszono, że dotychczasowy sposób składania węgli na ulicach jest nieodpowiedni, zanieczyszcza się bowiem przytem ulica, podnosi pył węglowy, a brud roznosi się na obuwiu na wszystkie strony. Podnoszono konieczność dania miej. Urzędu zdrowia egzekutywy w sprawach odnoszących się do porządków i czystości w mieście.

Z uznaniem podniesiono inowacye, którą wprowadził pierwszorzędny handel wędlin p. Bialika, urządzając szklane tafle osłaniające towar. Podniesiono konieczność zwrócenia uwagi na zanieczyszczenie miasta wskutek złych kominów, pieców i nieumiejętnego palenia. Oświadczono się przeciwko projektowi umieszczenia oddziału zakaźnego w blizkości istniejących obecnie zabudowań szpitalnych i mających się budować klinik.

Uznano za konieczne, aby m. Urząd zdrowia wobec licznie nagromadzonego materyału statystycznego wydał wzorem innych miast obszerne sprawozdanie z kilku ostatnich lat.

Uchwalono jednogłośnie konieczność zniesienia szynków z bezpośredniej blizkości zakładów leczniczych i humanitarnych w części ulicy Lubicz, Kopernika i Botanicznej.

Podnoszono, że ustępy w Sukiennicach nie są utrzymywane w należytym porządku, w razie, gdyby stan ten nie poprawił się należy zmienić dozorcę.

Kataster osób przynależnych do m. Krakowa.

W r. 1900 poleciło Prezydyum m. Krakowa założenie katastru przynależnych do m. Krakowa, a Magistrat rozpoczął wówczas badania nad systemami, stosowanymi w miastach, jak Wiedeń, Graz, Monachium, Berlin, Drezno, itp. Na zasadzie tak zebranych materyałów przystąpił Magistrat krakowski do opracowania katastru przynależnych, opierając się na wzorze miasta Grazu, który uznany został za najodpowiedniejszy. Opracowanie katastru nastąpiło na podstawie ksiąg konskrypcyjnych z roku 1900, a tak ułożony kataster obejmował około 12000 osób, a z góry można było przewidzieć, że cyfra ta nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy, gdyż nie można było przyjąć, by miasto Kraków miało tylko 12000 osób do gminy przynależnych. Po kilkuletniej pracy nad uzupełnieniem katastru zamknięto z dniem 1 września 1913 r. stan katastru liczbą 17.188 rodzin, a 55.119 osób do Kakowa przynależnych.

Kataster przynależnych do pewnej gminy ma nadzwyczaj doniosłe znaczenie tak dla przynależnych samych jak i odnośnej gminy, gdyż administracya gminna jeżeli ma należycie funkcyonować, musi posiadać spis swoich przynależnych.

Jeżeli kataster ten ma odpowiadać celowi, to musi być ciągle uzupełniany i regulowany, a to w miarę przyjmowania nowych przynależnych, względnie ubywania ich przez przesiedlenie się lub śmierć. Kataster taki ma doniosłe znaczenie w sprawach wojskowych, paszportowych, robotniczych, a ponadto w sprawie

dostarczania pomocy ubogim lub chorym do gminy przynależnym. Z uznaniem stwierdzić należy, że Kraków jest pierwszem miastem w kraju, które kataster taki założyło, kataster, który miasta niemieckie i francuskie dawno posiadają.

Na ostatniem posiedzeniu Sekcyi V. Rady m. przedstawił naczelnik biura konskrypcyjnego r. Magistratu Kubalski sprawę katastru przynależnych, wykazując doniosłość sporządzonego spisu. W dyskusyi r m. Dr. Rafał Landau omówił znaczenie katastru, podnosząc w szczególności korzyści, jakie przynosi mieszkańcom i zarządowi miasta. Dr. Landau wykazał, że katastry takie dopiero wówczas przyniosą ogromne korzyści, jeżeli wszystkie, a przynajmniej większe gminy całego państwa w drodze ustawy zmuszone zostaną do założenia katastrów przynależnych. O tem należało pamiętać przy uchwaleniu noweli do ustawy o przynależnych z roku 1896. Podniósł Dr. Landau, iż z powodu braku takich katastrów zdarzają się często wypadki, że ludzie biedni są przetrzymywani w aresztach miejskich miesiącami, jedynie celem stwierdzenia ich przynależności, ludzie, którzy nic innego nie zawinili jak tylko to, że ich gminy przynależności nie prowadzą katastrów przynależności i tej przynależności natychmiast stwierdzić nie mogą. Areszta miejskie są z tego powodu przepełnione i powodują niesłusznie ograniczenie wolności wielu jednostek, a gminy narażają na ogromne koszta w utrzymywaniu tych osób. Temu wszystkiemu zapobiegłyby katastry, a do utrzymywania ich powinny być gminy zmuszone, państwo zaś, które z tego by największej korzyści miało, winno się przyczynić do ponoszenia kosztów przez to powstałych. Dr. Landau postawił wniosek, aby odnośną petycyę z przedstawieniem stanu rzeczy przesłano Kołu polskiemu, który to wniosek uchwalono.

Przewodniczący sekcyi r. m. Sołtysik podziękował naczelnikowi za wyczerpujący referat, podnosząc doniosłe znaczenie tej sprawy dla całej ludności. Z przedłożonych przez Wydział konskrypcyjny dat statystycznych okazuje się, że kataster osób do Krakowa przynależnych wykazuje osób 55.119, z tych przebywa w Krakowie 37.112, a poza Krakowem 18.007 osób. Od roku 1901 do 1913 przyjęto do związku gminy 11.841 osób, w tem 2.278 mężczyzn, 2.732 kobiet, a 6.831 dzieci. Tytułem wsparć rozdała nasza gmina osobom przynależnym od r. 1901 do 1913 kwotę 2 i pół miliona koron.

Przechadzka pod bagnetami.

Z Przemyśla donoszą do pism lwowskich o następującym przejawie lęku władz wojskowych przed szpiegami.

W niedzielę przedpołudniem (12 bm.) udało się całe towarzystwo, złożone z dwóch inżynierów pp. M. i T. z rodzinami na przechadzkę za miasto w kierunku Zniesienia na tzw. tatarski kopiec. Nagle, gdy inż. M. kilkanaście kroków oddalił się przystąpił do niego żołnierz i przyłożywszy mu bagnet do piersi, aresztował. Niedaleko stojący kolega inż. T., żona i dzieci inż. M. zbiegły się i również zostały aresztowane i pomimo legitymowania się zostały pod bagnetem odprowadzone do niedaleko położonej strażnicy wojskowej. Stamtąd patrolujący żołnierz zatelefonował na odwach, skąd w godzinę nadszedł cały patrol uzbrojonych żołnierzy z porucznikiem Zaubeschem na czele. Na rozkaz oficera żołnierze nałożyli bagnety i w oczach zdumionych aresztowanych nabili karabiny i otoczyli całą strażnicę. Inż. M. (urzędnik w służbie państwowej) widząc, że to nieporozumienie przybiera dla całej rodziny dziwny obrót, zwrócił się grzecznie do oficera z przedstawieniem, okazując swoją i kolegi legitymacyę. Nie pomogło to, bo oficer nie chciał nawet mówić, lecz otoczywszy całą rodzinę kazał podwójnym krokiem maszerować w kierunku miasta. Poszli więc wszyscy; na przodzie dwie panie z dziećmi, z tyłu inż. M. i T. a pochód zamykał również aresztowany... pies inż. M. i nb. konwojujący oficer z żołnierzami. Ubawione przygodą towarzystwo śmiało się i dowcipkowało.

Gdy jednak po pewnym czasie tak szybki marsz zmęczył kobiety i dzieci, zwrócił się inż. T. z propozycyą do oficera o wolniejszy krok. Na to oficer chwycił go za ramię i rozkazał ostro dalej maszerować, dopiero energiczna i stanowcza odmowa i postawa obydwóch panów — zmitygowały porucznika. Poszli więc w wolniejszym tempie przez miasto. Na ten widok powstało w mieście olbrzymie zbiegowisko i amerykańska »sensacya«.

— Szpiegi Szpiegi! — krzyczała gawiedź. — Patrzcie się — mówili ludziska — nawet teraz i pies szpiegiem! Ho! ho! i dzieci małe i kobiety prowadzą — pewnie niebezpieczni szpiegowie.

Znajomi kłaniali się na ulicach i stawali zdumieni. Wreszcie na głównym odwachu sprawa się wyjaśniła. Wezwany ajent policyjny na odwach ku zdumieniu zebranych oficerów i żołnierzy, po okazaniu legitymacyi kazał wszystkich natychmiast uwolnić i przeprosić za tę przykrość.

Ku czci księcia Józefa.

Wielkopolska na obchód do Krakowa. Dzisiejsze pisma poznańskie w artykułach wstępnych nawołują społeczeństwo polskie do wzięcia jak najszerszego udziału w uroczystościach ku czci ks. J. Poniatowskiego w Krakowie.

„Niech jak największa liczba przedstawicieli zaboru pruskiego — pisze „Kuryer Poznański" — czy to w charakterze delegatów naszych towarzystw i instytucyi, czy to jako prywatni uczestnicy — weźmie udział w uroczystości krakowskiej i zaświadczy tam obecnością swoją, że imię Poniatowskiego jest dla nas wszystkich równie drogim symbolem najczystszej miłości ojczyzny, która jedną jest i żywą mimo zabory i kordony i słupy graniczne."

Ks. Józef w literaturze polskiej". Na ten temat wygłosi odczyt podczas uroczystego obchodu akademickiego ku czci ks. Józefa Poniatowskiego w Auli uniwersytetu w sobotę, 18 bm., o wpół do 4 pop. znakomity badacz tej epoki i jeden z najlepszych znawców tej dziedziny prof. dr. Maryan Szyjkowski.

Bilety na uroczysty obchód akademicki ku czci ks. Józefa Poniatowskiego w auli uniwersytetu w sobotę, 18 bm., o wpół do czwartej po poł. w cenie: 3 K 30 h, 2 K 20 h, 1 K 10 h, wtęp 50 h. dla młodzieży 30 h — nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego, Rynek A—B i w sklepie akademickim Coll. Nov. II piętro.

Z „Sokoła". Wydział „Sokoła" wzywa członków niećwiczących, a posiadających strój sokoli uroczysty (dawny), którzy dotąd nie mają udziału w żadnych czynnościach zlotowych, aby stawili się we czwartek, dnia 16 b. m. o g. 8 wieczorem w gmachu „Sokoła".

Z Oddziału konnego „Sokoła". Zarząd Oddziału konnego „Sokoła" w Krakowie wzywa członków do wzięcia udziału w uroczystym obchodzie ku czci ks. Józefa Poniatowskiego. Członkowie, którzy zamierzają uczestniczyć w ćwiczeniach polowych, zechcą się zgłosić jak na[illegible]ej najdalej do piątku, tj. 17 bm. Zgłoszenia późniejsze uwzględniane nie będą. Wyjazd na ćwiczenia w sobotę po południu, względnie wieczorem. Bliższy termin podany będzie w rozkazie dziennym, wywieszonym w kancelaryi Oddziału. Członkowie, którzy zamierzają uczestniczyć tylko w pochodzie, mają się zgłosić w kancelaryi Oddziału również najdalej do piątku. Zbiórka do pochodu w ujeżdżalni Oddziału ul. Smoleńsk 33, dnia 19 b. m. o g. 9 rano. Ze względu na uroczysty obchód ku czci bohaterskiego wodza Zarząd Oddziału wyraża przekonanie, że członkowie O. K. S. spełnią swój sokoli obowiązek.

Stow. „Praca" ku uczczeniu 100-nej rocznicy zgonu ks. Józefa Poniatowskiego, urządza w niedzielę, dnia 19 bm. w Domu Robotniczym, ul. św. Tomasza 37, uroczyste przedstawienie „Przekupka Warszawska". Początek o g. 6 i pół wiecz. Ceny miejsc: I-sze I K, II 80 h, III 60 h. Parter stojący 40 hal., galerya 20 hal. Cały dochód przeznaczony dla wdów i sierót po zmarłych członkach kat. stowarz. „Praca".

Czarne na białem.

Kwiatek fiskalizmu.

„Kuryer lw." pisze: Komitet obchodu rocznicy powstania 1863 we Lwowie rozesłał do rozmaitych osób i instytucyi listy z prośbą o nadesłanie składek na koszta obchodu i na fundusz dla weteranów r. 1863—4. Z tego powodu otrzymał w tych dniach skarbnik komitetu p. B. Lewicki z c. k. urzędu wymiaru należytości następujące wezwanie płatnicze:

„Do sz. komitetu obchodu rocznicy powstania 1863—1913 na ręce p. Bolesława Lewickiego we Lwowie. Prośba wniesiona przez pana do wydziału rady powiatowej w Gródku o dostarczenie środków pieniężnych na koszta obchodu nie została zaopatrzona stemplem za 1 K. Należy przeto zapłacić ukróconą należytość 1 K — podwyżkę opuszcza się w drodze łaski. Kwota ta ma być w przeciągu 30 dni zapłacona w tutejszym urzędzie podatkowym, w przeciwnym razie zostanie na koszt pana bezzwłocznie w drodze egzekucyi ściągniętą. — Z c. k. urzędu wymiaru należytości".

Ciekawa rzecz, jak zapatrywać się na to będzie nowo zamianowany prezydent kraj. dyrekcyi skarbu p. Bugno i czy poleci c. k. lwowskiemu urzędowi wymiaru należytości zwrot nieprawnie pobranej należytości.

Z sali sądowej.

Kraków, 16 października.

Sprawa hr. Starzeńskiego. Po przesłuchaniu świadków i wywodach prok. dra Langa, adwokata dra W. Bogdaniego, jako zastępcy strony poszkodowanej i obrońcy posła dra Marka, zapadł koło g. 4-tej po poł. wyrok. Hr. Starzeński został uwolniony od zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i zbrodni gwałtu publicznego. Zasądzony został natomiast za występek przekroczenia obrony koniecznej, za przekroczenie z § 502 u. k. i za przekroczenie z § 516 u. k. Trybunał wymierzył hr. Starzeńskiemu karę 5-ciomiesięcznego aresztu ścisłego, z wliczeniem jednego miesiąca, spędzonego w areszcie śledczym. Obrońca zasądzonego zgłosił zażalenie nieważności.

Syonistyczne jaja przed sądem.

W sądzie powiatowym karnym przed sędzią dr Pierzchalskim toczyła się wczoraj odroczona w maju, rozprawa przeciw 16-tu akademikom członkom syonistycznego Stow. „Przedświt", którzy w połowie kwietnia dokonali samosądu na tutejszym adwokacie drze Judzie Peiperze, obrzucając go publicznie na ulicy jajami. Tło tej sprawy stanowią niesnaski partyjno-polityczne. Dr Peiper, który z przekonania jest ortodoksem, urządził — zdaniem syonistów — z początkiem bieżącego roku nagonkę na syonistów w różnych miastach galicyjskich, zwłaszcza w Oświecimiu, Nowym-Sączu i Tarnopolu, gdzie dr Peiper posiada wielu zwolenników. W Oświecimiu agitacya dra Peipera, uprawiana w bożnicach i na zgromadzeniach, odniosła ten skutek, że jednego z tamtejszych przywódców syonistycznych, koncypienta adwokackiego, sfanatyzowani chasydzi krwawo obili.

Krakowscy akademicy syonistyczni postanowili się zemścić i pewnej soboty w połowie kwietnia, gdy dr Peiper wychodził z bożnicy przy ul. Agnieszki, obstąpili go „spiskowcy" z „Przedświtu" i wśród hałaśliwej kociej muzyki, obrzucili dra Peipera cuchnącemi jajami. Szkodę swoją w zniszczonej garderobie podał dr Peiper (który stanął na rozprawie osobiście) na około 200 koron.

Dzisiaj przesłuchiwano świadków. Niejako klasycznym świadkiem był pewien uczeń z II gimnazyalnej, siostrzeniec dra Peipera, który widział całe zajście. Jednego z oskarżonych poznał, co do innych nie zeznawał nic stanowczego. Słyszał tylko, jak po zajściu akademicy mówili między sobą wśród śmiechów: „Aleśmy mu dali jaja!" (Wesołość).

W dalszym ciągu przesłuchał sędzia dr Pierzchalski kilku jeszcze świadków, powołanych przez oskarżyciela, którzy jednak nie zeznali nic stanowczego. Żaden ze świadków nie był w stanie rozpoznać ani jednego z oskarżonych. Wobec tego sędzia wydał wyrok, uwalniający wszystkich oskarżonych od winy i kary, podnosząc w

motywach, że rozprawa nie dostarczyła dowodu, by ktorykolwiek z oskarżonych brał udział w inkryminowanem zajściu. Wychodzącym z gmachu sądowegoo uwolnionym akademikom syonistycznym urządzili ich towarzysze i towarzyszki burzliwą owacye przy ul. Poselskiej.

O wyrabianie posad kolejowych.

Głośna swego czasu sprawa wyrabiania posad kolejowych, która była przedmiotem rozprawy w marcu b. r., stanęła dzisiaj ponownie na wokandzie trybunału orzekającego pod przew r. s. dra Wajdy. Na ławie oskarżonych zasiedli Józef Narowski, Franciszek Ganobis, Anna Włodarzowa, St. Niewiadomski i Aleksandra Fialowa, funkcyonaryusze kolejowi, względnie żony tychże, oskarżeni o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z § 104 u. k., względnie współwiny w tejże zbrodni. Oskarżeni za pieniądze wyrabiali posady kolejowe, a akt oskarżenia wylicza 29 podobnych wypadków. Na rozprawie w marcu Trybunał uwolnił oskarżonych od zbrodni nadużycia władzy urzędowej, zasądził ich natomiast za zbrodnię, względnie przekroczenie oszustwa. Narowski dostał 6 miesięcy więzienia, Włodarzowa 3 miesiące więzienia, a Ganobis, Fialowa i Niewiadomski zostali zasądzeni za przekr. oszustwa na 4, 3, względnie 2 tygodnie aresztu.

Przeciw powyższemu wyrokowi wnieśli zasądzeni zażalenie nieważności. Trybunał kasacyjny zniósł zaczepiony wyrok i zarządził ponowną rozprawę, celem stwierdzenia takich okoliczności faktycznych, któreby usprawiedliwiały zapatrywanie, że okarżeni podstępnie wprowadzili w błąd poszkodowanych i działali w zamiarze pokrzywdzenia tychże.

Na dzisiejszej rozprawie prok. Dr Jendl, ponownie wniósł i podtrzymywał pierwotny akt oskar... w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej. Bronili adwokaci dr. Ostrowski i pos. dr. Marek. Do rozprawy powołano kilkudziesięciu świadków, których zeznania brzmią niekorzystnie dla oskarżonych. Wyrok zapadnie po południu.

Pomoc dla Galicyi.

Z Poznania donoszą: Marceli hr. Żółtowski, zajmujący się wysyłką zebranych w Wielkopolsce kartofli, wysłał już 117 wagonów pod adresem starostw w Galicyi. Po dwa wagony otrzymały powiaty: Oświęcim, Nowy Targ, Nowy Sacz, Żydaczów, Przemyśl, Stanisławów, Bóbrka, Dobromil, Krosno, Mościska, Gorlice, Gródek, Jaworów, Lisko, Wadowice, Limanowa, Przeworsk, Jarosław, Grybów, Mielec, Tarnobrzeg, Bochnia, Kolomyja, Łańcut, Rohatyn, Rudki, Jasło, Kałusz, Nisko, Sambor, Śniatyn, Dąbrowa, Rzeszów, Peczeniżyn, Stryj, Tarnów, Wieliczka, Żywiec, Biała, Buczacz, Drohobycz, Lwów, Przemyślany, Sanok, Stary Sambor, Pilzno, Brzeżany, Skole, Strzyżów, Tłumacz, Żółkiew, Brzozów, Turka, Chrzanów, Kraków, Podhajce otrzymały 4 wagony, po jednym zaś Jordanów, Maków i Podgórze.

Co słychać w mieście.

Kraków, 16 października.

Henryk Sienkiewicz, jak donosi „Kuryer Warszawski", wskutek niedomagania, jakiemu uległ i konieczności wzięcia udziału w staraniach o uzyskanie pozwolenia na zbieranie składek dla głodnych w Galicyi, zmuszony jest obecnie pozostać w Warszawie. Do Krakowa wiec na uroczystość ks. Józefa Poniatowskiego nie wyjedzie.

Jubileusz dra Flataua. Dyrektor policyi radca dworu dr M. Flatau obchodzi w dniu dzisiejszym jubileusz 25-letniej służby państwowej, do której wstąpił w dniu 16 października 1888. R. dw. dr Flatau otrzymał mnóstwo gratulacyi ze wszystkich stron kraju i państwa. W południe składali urzędnicy dyrekcyi życzenia swemu zasłużonemu szefowi.

Z teatru. Dyrekcya zawiadamia: Wykwintna premiera Henryka Bornsteina, którą ujrzymy w najbliższą sobotę, daje oprócz nader ciekawego problemu psychologicznego, tak wiele interesujących i tak zręcznie spiętrzonych sytuacyi, że sympatyczny interes widza wzrastać musi aż do końca. Subtelne nici „Tajemnicy" splatają się w bardzo skomplikowany węzeł, który jednak umiejętna dłoń rozwikłuje lekko i ładnie.

W niedzielę znowu, jako w stuletnią rocznicę tragicznego zgonu ks. Józefa Poniatowskiego, daje Teatr miejski, stosownie do uchwały Komitetu obchodowego ku czci wielkiego, narodowego bohatera wspomnienie dramatyczne p. Michaliny Mossoczowej: „Książę Józef" — rzecz umyślnie na tę uroczystość napisaną. Piękna, nimbem poezyi otoczona postać ukochanego księcia—wodza, przesunie przez scenę w tym dniu pamiętnym szlachetną swą sylwetę.

Wystawa przeciwalkoholowa. Na wystawę nadeszły nowe eksponaty z Medyolanu, które wchodziły w skład tamtejszej wystawy, urządzonej podczas międzynarodowego kongresu przeciwalkoholowego. Komenda I korpusu zamówiła 60 wykładów dla wojskowości, które odbędą się o d16 b. m. do 14 listopada w sali wystawy przy ulicy Gołębiej nr. 11.

Odszukanie wyrodnej matki. Przed 3-ema miesiącami znaleziono w pewnej sieni przy ul. Karmelickiej dziecię około 3-miesięczne, płci żeńskiej, widocznie porzucone. Dziecię umieszczono w zakładzie podrzutków, a za matką wdrożono poszukiwania. Wczoraj odszukano matkę. Jest nią 18-letnia służąca Katarzyna Zychówna, rodem z Królestwa Polskiego. Zychówna została osadzoną w aresztach.

Podejrzany ptaszek. Policya przytrzymała i osadziła w aresztach 21-letniego Piotra Jurka, podejrzanego o dokonanie szeregu włamań do mieszkań prywatnych.

Wypuszczenie szpiega. Wczoraj opuścił więzienie św. Michała słynny szpieg i prowokator Stefan Grabowski rodem z Piotrkowa, po odcierpieniu jednorocznej kary więzienia, na którą został zasądzony przez Trybunał krakowski. Grabowski z ramienia ochrany organizował w Krakowie zamach na cara podczas jego pobytu w Spale. Na robocie tej został przychwycony, przyczem okazało się, że Grabowski trudnił się także szpiegostwem wojskowem na rzecz Rosyi. Grabowski odstawiony zostanie do granicy rosyjskiej.

Tygrys zagryziony przez lwa. Nieliczni goście, którzy wczoraj byli w cyrku Kludskyego, mieli nielada senzacyę. Oto podczas końcowej produkcyi lwów i tygrysów na arenie, gdy już zwierzęta zapędzani do klatek, jeden z lwów rzucił się niespodzianie na tygrysa i zatopił kły w jego gardzieli. Sużba żelaznymi drągami odpędziła lwa od ofiary. Nieszczęsnego tygrysa musiano dobić.

Kronika Podgórska. Budowa wojskowego kabla telefonicznego. W gmachu c. k. Starostwa w Podgórzu zebrała się dnia 14 bm. o godz. 9 przed południem na skutek odezwy c. i k. Dyrekcyi Inżynieryi wojskowej komisya w celu ustalenia trasy dla wojskowego kabla telefonicznego. Uchwalono położyć kabel w ulicy Lwowskiej.

Zapiski policyjne. Aresztowano nałogową złodziejkę 32 letnią Wiktoryę Bulek z Kobylan za kradzież na szkodę wieśniaka Antoniego Fubickiego. — W aresztach policyjnych osadzono Jana Donajkę, który okradł szewca P. Mikulskiego.

Do ekspozytury policyi doniósł J. Głowacki, zamieszkały przy ul. Mostowej, że dnia 12 bm, wydaliła się z domu jego 13-letnia córka Stefana i do tego czasu nie wróciła.

Parobczak Józef Kalinowski, zatrudniony u kupca Joela Lieblicha z ulicy Augustyańskiej, sprzeniewierzył kwotę 116 K oraz dwukołowy wózek wartości 40 K i zbiegł. Śledzi za nim policya.

Po morderczej walce cyganów. Z obawy przed dalszemi ekscesami, patroluje w obozach cyganów w Ludwinowie silna straż policyjna. Śledztwo prowadzone przez cały dzień wczorajszy ustaliło ostatecznie, że walkę sprowokował w szynku Rübnera Wojciech Kwiatkowski, który pierwszy rzucił się z nożem w ręku na Marcholika, zadając mu śmiertelną ranę. Wojciech Kwiatkowski po wyleczeniu się z ciężkich ran w szpitalu św. Łazarza, oddany zostanie sądowi i odpowiadać będzie za zbrodnię zabójstwa. Za współudział w zabójstwie wydany został również sądowi karnemu w Krakowie syn zabójcy Antoni. — Przesłuchanie cyganów sprawia wielkie trudności, gdyż cyganie ustawicznie się kłócą podczas przesłuchania.

Krwawa bójka o 80 halerzy. Widownią krwawego zajścia była onegdaj karczma Jana Basisty w Kobierzynie. Krytycznego dnia zabawiało się w karczmie liczne towarzystwo, wśród którego znajdowało się kilku młodych parobczaków. Jeden z nich niejaki Józef Kosiński zwrócił się do Michała Sendorka, z żądaniem, by tenże oddamu dłużną z dawna kwotę 80 halerzy. Napomnienie to doprowadziło podchmielonego Sendorka do wściekłości. Bez słowa odpowiedzi rzucił się na Kosińskiego, a gdy towarzysze stanęli w obronie zagrożonego, wyjął nabity rewolwer i strzelił trzykrotnie, raniąc niebezpiecznie Józefa Kosińskiego, Jana Krzywonia i Marcina Hąpaka. Nie nasyciwszy jeszcze tem żądzy zemsty, pobiegł do znajdujących się w pobliżu koszar 10 pułku dragonów i przywoławszy na pomoc znajomych sobie dragonów, wrócił na ich czele do karczmy. Tu nie zastał jednak już nikogo. — Wtedy rzuciła się pijana tłuszcza na mieszkanie naczelnika gminy p. Płoweckiego, w którego domu mieści się karczma i zdemolowała całe mieszkanie. Kres krwawym ekscesom położyła dopiero żandarmerya, która Sendorka odstawiła do sądu w Skawinie, zaś żołnierzy rozbroiła i wydała władzom wojskowym

Świętokradztwo w Bochni. Policya bocheńska zawiadomiła telefonicznie dzisiaj rano dyrekcyę policyi, że ubiegłej nocy nieznani sprawcy zakradli się do bocheńskiego Kościoła parafialnego, skąd skradli dwie złote puszki w kształcie kielichów, zawierające św. Hostyę. Policya tutejsza wdrożyła odpowiednie dochodzenia.

Kronika żałobna.

Loen Dzikowski, em. urz. Tow. wzaj. ubez. lat 74, zmarł 15 b. m.

Ignacy Wykurz, ucz. pow. 63 r., lat 67, zmarł zmarł 15 b. m.

Telegramy „Nowin".

Serbia w Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Fr. Presse« donosi z Belgradu, że dnia 17. b. m. nastąpi uroczyste otwarcie skupczyny. Król wygłosi mowę tronową. Dziennik »Samouprawa« oświadcza, że **Serbia musi obsadzić pewne punkty strategiczne w Albanii i wyraża przytem nadzieję, że wielkie mocarstwa udzielą w tym kierunku Serbii swej aprobaty.**

Belgrad. (T. B. K.) Wczoraj wieczorem ogłoszony komunikat rządowy donosi, że **armia serbska otrzymała rozkaz, aby dalej w Albanii się nie poruszała** i przy ewentualnych atakach albańskich ograniczała się do obrony.

Nowy rząd w Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pisma tutejsze donoszą że minister spraw zagranicznych w Albanii Faik bej w imieniu Essad paszy **ogłosił w Kroi nowy rząd w Albanii środkowej. Stolica nowego rządu będzie Durazzo.** Najgłówniejszym zadaniem tego rządu będzie ustanowienie porządku w Albanii, do czego obecny rząd nie był zdolnym.

Widmo wojny grecko-tureckiej.

Rzym. (Tel. wł.) Dzienniki włoskie donoszą, **że niebezpieczeństwo wojny turecko-greckiej w ostatnich dniach znacznie wzrosło.** Wskazują na to rokowania w Atenach, które utknęły. Prasa włoska wzywa dyplomacyę wielkich mocarstw, aby w Konstantynopolu i Atenach wdrożyła odpowiednią akcyę celem niedopuszczenia do kroków wojennych pomiędzy Turcyą a Grecyą, gdyż wojna między temi państwami narazi znowu spokój europejski na szwank.

Pieniądz obroną pokoju Europy.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki francuskie zamieszczają komunikat, że z powodu aspiracyi politycznych państw bałkańskich **równowaga pokojowa w Europie jest zagrożona.** Wobec tego **rynek finansowy francuski będzie dla państw bałkańskich tak długo zamknięty, jak długo na Bałkanie nie zapanuje zupełny spokój.**

Sojusz Francyi z Hiszpanią.

Paryż. (Tel. wł.) Król Alfons wraz z żoną przybędzie już w listopadzie do Paryża. Przyjazd pary królewskiej potwierdza wiadomości, że **między Francyą a Hiszpanią doszło do nadzwyczajnie silnego sojuszu zaczepno-odpornego.**

Katastrofa w Cardiff.

Cardiff. (T. B. K.) Dotąd wydobyto z kopalni 49 zwłok, z czego 38 w ostatnich 24 godzinach. **3?8 górników dotąd brak.** Są oni jeszcze ciągle **w kopalni zamknięci.** Obliczają liczbę osób **rodzin ofiar na 1500.**

:: PRAKTYCZNA GOSPODYNI ::

Kronika mody.

Dużo sukien robi się z aksamitu wełnianego „velours de laine" w najrozmaitsze desenie. W dobrym gatunku jest bardzo drogi, w tanim bardzo nietrwały, w noszeniu ma prędko wygląd flaneli.

Prawie że na równi z aksamitem są modne materyały włochate, grube, supełkowate; na wygląd ciężkie, ciepłe, w rzeczywistości lekkie i miłe w noszeniu.

* * *

Futra będą noszone jako przybranie do sukien i przy kapeluszach. Ogony skunks, panache z futra, całe toczki futrzane, głęboko na głowę nasunięte.

* * *

Toczki bywają też aksamitne, adamaszkowe, jedwabne; układają się dowolnie na głowie, ponieważ są miękkie.

* * *

Do toczków są nowe woalki; cała koronkowa, tylko środek z tiulu cienkiego gładkiego na twarzy; jest to bardziej oryginalne, niż ładne.

* * *

Zaczynają być modne półbuciki z kwadratowymi końcami, do tego obcas prosty. Zawsze są noszone wysokie obcasy, ale przeważnie przy pantofelkach, wieczorem. Do chodzenia praktyczne panie używają bucików wygodnych, pewnych, więc z bardzo umiarkowanymi obcasami, co lepiej pasuje do sukni trotteur.

* * *

Uczesanie znów zmienia kształt głowy kobiecej: niektóre elegantki podnoszą włosy z boku, odsłaniają uszy, tak szczelnie zakryte przez te ostatnie lata i z taką przesadą, że nieraz włosy zachodziły do samych oczu i tworzyły olbrzymie, nastroszone „chou".

Pikle i korniszony.

Pikle angielskie przyrządzają się sposobem następującym: Należy przygotować 2—3 kalafiory podzielone na drobne cząstki, 1 marchew i seler pokrajane w talarki, drobną zieloną fasolę, małe zielone pomidorki, świeży zielony pieprz turecki pokrajany w paski, kilka korniszonów i garść drobnej cebulki (szalotki). Cztery pierwsze jarzyny ugotować na lekko osolonej wodzie, resztę pozostawić na surowo. Poczem wszystkie przygotowane jarzyny złożyć na miskę, sparzyć wrzącym octem, przegotowanym z angielskim zielem i liśćmi bobkowemi. Miskę nakrytą ściereczką pozostawić do następnego dnia. Wtenczas wszystkie te pikle ułożyć w słoje, ocet zlać w rondel i jeszcze raz przegotowawszy, zalać je w słojach. Wlewać ocet powoli, aby słój nie pękł. Ocet powinien pikle nakrywać przynajmniej na dwa palce.

Korniszony. Poprzebierać korniszony, odkładając drobne oddzielnie. Wszystkie dobrze ścierką powycierać i ułożywszy w misce, grubo przesypać solą, pozostawiając tak na 24 godzin. Poczem je wytrzeć na sucho, znów wsypać na miskę i zalać wrzącym octem, przegotowanym z korzeniami, nakryć i pozostawić do następnego dnia. Wyjąć korniszony z octu, ułożyć je w słoje, pozostawiając trzecią część słoja na ocet, który jeszcze raz przegotowany wlać zaraz na korniszony. Parząc a nie gotując korniszony, utrzymujemy je przez całą zimę w stanie jędrnym i trwałym. Po zupełnem ostudzeniu należy słoje zawiązać pęcherzem lub papierem pergaminowym.

Praktyczne rady i wskazówki.

Kuropatwa jako pożywienie dla chorych.

Mięso kuropatw jest jak wiadomo łatwo strawne i bardzo pożywne, to też często podają je chorym albo rekonwalscentom. Kuropatwa, którą się podaje choremu, musi być jednak nietylko świeżo zastrzelona, ale przedewszystkiem młoda. Tylko wtedy jest smaczna. Dlatego przy kupowaniu należy bacznie uważać na to, czy tylna część kuropatwy nie jest zabarwiona zielono i czy strzał nie zniszczył najlepszej części, mianowicie mięsa na piersi. Młode kuropatwy mają naprzód żółtawe, potem białawe nogi, z czasem stają się one brunatne, a na starość całkiem czarne. Najlepsze są kuropatwy średniej wielkości, u których najbardziej na zewnątrz wystające pióra u skrzydeł są jeszcze ostre.

Przy przyrządzaniu kuropatwy dla chorego nie bierze się do pieczenia, jak zazwyczaj ciężko strawnej słoniny, ale dobre, świeże masło, które zostaje lekko przyrumienione, zanim się w nie włoży przygotowaną, oczyszczoną, lekko posoloną kuropatwę ...nie piec. Na piersi kładzie się cieniutkie plasterki bułki, przez polewanie których mięso nie wysycha. Do sosu dodaje się trochę rosołu albo wody i kuropatwę się co jakiś czas obraca. W przeciągu 30—40 minut mała pieczeń jest gotowa. Pacyent jednakże nie może jeść ciężko strawnej skóry.

Doskonałą potrawą dla chorych jest siekany kotlet z mięsa kuropatwy. Robi się go w ten sposób, że mięso kuropatwy odziera się ze skóry, sieka je drobno, przyprawia korzeniami i śmietanką i smaży się je w maśle.

* * *

Jak przechowywać zielone listki kopru na zimę? Poobrywać z gałązek świeże, zielone listki kopru i bez płókania, ułożyć warstwami w garnku kamiennym lub w słoju, przesypując suchą solą kuchenną. Soli może być trzy warstwy: na spodzie, w środku i na wierzchu. Na drugi dzień, gdy koper pod ciężarem soli opadnie, dołożyć do pełnego szczelnie, przykryć solą, obwiązać pęcherzem i trzymać w suchej a zimnej śpiżarni lub piwnicy. Tym sposobem trzyma się koperek doskonale przez całą zimę, a chociaż nieco ściemnieje, wszakże zapachu nie straci.

W taki sam sposób przechować można estragon i zieloną fasolę. Ostatnią przed użyciem należy namoczyć w zimnej wodzie i gotować już bez soli, tylko włożywszy ją do wrzącej wody.

Drugi sposób konserwowania wyżej wymienionych jarzynek, jest suszenie.

Dział porad kobiecych.

Szan. Czytelniczki życzące sobie korzystać z działu porad, prosimy zastosować się do następujących reguł:

Listy muszą być adresowane: „Redakcya „Nowin", Kraków, „Dział porad", ta notatka jest konieczną dla uproszczenia manipulacyi redakcyjnej.

W każdym liście obok nazwiska musi być podane godło lub pseudonim, pod którem ma być udzieloną odpowiedź. Na anonimy nie odpowiadamy.

„Dobrej Gospodyni". Doskonałym środkiem do wywabiania plam na ubraniach jest następująca mieszanina: tynktury z wiórek panama 10 gr., tyleż eteru siarczanego, benzyny 80 gr., amoniaku 3 gr. Przed użyciem dobrze potrząść i przy czyszczeniu trzymać się zdala od światła. Tłuste plamy wycierać wacikami. Lawą polecaną przez firmę Reim i Ska, rzeczywiście naczynia oczyszczają się doskonale, radzimy spróbować.

„Amatorce psów". Wymyć pieska szarym mydłem, po osuszeniu lekko natrzeć mięszaniną żółtej wazeliny pół na pół z dziekciem, na to założyć ceratkę i przewinąć, aby nie powalał mebli i dywanów, nie dawać mu mięsa tylko pokarm mączny i to nie bardzo obficie.

„Zenobia". RADIOPIN, o którym była mowa w poprzednich odpowiedziach nie jest lekiem lecz środkiem hygieniczno-kosmetycznym. W użyciu przy kąpieli nadzwyczaj miły. Jedna próba przekona Szan. Panią o słuszności mojej rady, sama wypróbowałam to na sobie.

„Turystce". Jadąc na Rivierę najlepiej wybrać drogę przez Wiedeń-Pontebę-Mestre-Wenecyę-Weronę Medyolan-Genuę, potem wracać na Medyolan Zurych, Buchs lub Bregencyę do Wiednia. Obecnie na Rivierze rozpoczyna się główny sezon. Wszelkich informacyi i bilet okrężny udzieli Związek Turystyczny w Krakowie ul. Szpitalna vis a vis Teatru. *„La Confidente".*

Z dziedziny kosmetyki leczniczej.

Piękność cery, czystość, świeżość i zdrowie zależnie od warunków, w jakich się ktoś znajduje, potrzebują umiejętnego starania. Wiele wad można naprawić, oraz wiele zalet podnieść i utrzymać.

Nigdy nie należy czekać, aż coś się zepsuje i zniszczy, ale zabiegać należy bezzwłocznie, gdy ktoś zauważy jaką nieprawidłowość lub znamię chorobliwe.

Przyznać muszę z własnej praktyki, że większość matek zaczyna dbać obecnie o hygienę skóry swoich córek, wiele młodych panienek udaje się o poradę, skoro tylko zjawią się niepożądane przypadłości.

O łojotoku skóry, tej najbardziej rozpowszechnionej chorobie młodocianego wieku chcę powiedzieć słów kilka ku wiadomości i przestrodze Szanownych Czytelniczek, aby nie zaniedbywały pozorując niewinnej choroby skóry, która jednak z czasem pozostawia niezbyt piękne ślady na cerze.

„Łojotokiem" (Seborrhea) nazywamy patologiczne wzmożenie czynności gruczołów łojowych. Najczęściej zaatakowany bywa nos, broda, czoło, piersi i plecy; zaczyna się od tego, że części te błyszczą od tłuszczu i czasem są przekrwione.

Ujścia gruczołów łojowych są powiekszone i zatkane przez wągry, a bardzo często w następstwie rozwija trądzik (acne). Łojotokiem bywają częściej dotknięci brunetki i brunecі niż blondynki. Przy długiem trwaniu łojotoku skóra nabiera barwy szarej i brudnej, dla tego niemile robi wrażenie dla oka; łojotok twarzy idzie najczęściej w parze z łojotokiem głowy, t. j. części owłosionej. **Łojotok** pojawia się zazwyczaj w porze dojrzewania i nieraz, nieleczony zwłaszcza, trwa długie lata, czyniąc spustoszenie na cerze i jej kolorycie. Na piersiach i na plecach łojotok może przybrać większe jeszcze rozmiary, bo i tu i tam jest podłożem dla wągrów, i trądzika. Trzeba więc zasięgnąć rady, jakie zabiegi hygieniczne należy w tym razie stosować. Energiczne leczenie łojotoku daje zazwyczaj dobre bardzo wyniki, a dr Jacquet poleca nadewszystko masaż plastyczny, który wciskając tłuszcz i oczyszczając masy łojotoczne jest jedynym, można śmiało twierdzić, środkiem leczniczym.

Z własnego doświadczenia zapewnić mogę, że długotrwałe łojotoki i trądziki po kilku tygodniowej kuracyi bezpowrotnie wyleczone zostały.

Warunki powstania wągrów są prawie też same, co i łojotoku, najczęściej wągier tworzy się tam, gdzie jest łojotok. Wągier jest to długi stwardniały kawałek tłuszczu zakończony czarnym łebkiem, który po wyciśnięciu wygląda jak robaczek. Czasem twarz bywa tak usiana wągrami, że robi wrażenie podziurkowanej. Wągry można doskonale wyleczyć, ale nie jednorazowem mechanicznem wyciskaniem, jest ono potrzebne przy zastosowaniu odpowiednich środków rozpuszczających łój. Przeprowadziwszy właściwą kuracyę można się ich pozbyć.

Wyciskanie lepiej uskuteczniać odpowiedniemi przyrządami nie zaś paznogciami, jak to powszechnie robią, gdyż każdy przyrząd można zdezynfekować i oczyścić, a ręce trudno.

Tworzenie się wągrów wywołuje często zapalenie gruczołów łojowych, wtedy powstaje trądzik acne, który bardzo łatwo rozpoznać się daje. Jest to guziczek napełniony ropą, a wewnątrz znajduje się wągier. Jest to choroba bardzo rozpowszechniona, zwłaszcza w młodzieńczym wieku trwa nieraz bardzo długo i pozostawia czasem ślady na całe życie. Cera robi się gąbczasta, ciemna, mało elastyczna, a na miejsce w którem były krosty trądzikowe nawet po ich wyleczeniu pozostają długotrwałe plamy. Trądzik powinien być zawsze leczony, pozostawiony sam sobie trwać może bardzo długo i zniszczyć cerę doszczętnie. Miałam w swej kuracyi twarze zeszpecone trądzikiem w 15-tym roku, brzydkie, odrażające i nieszczęśliwe istoty, budzące wstręt, a zarazem współczucie, które zupełnie wyleczone zostały.

Nie trzeba czekać aż przypadek przez swą długotrwałość stanie się ciężkim do usunięcia, ale bezzwłocznie, za pojawieniem się pierwszych krost, trądzikowych, leczyć je trzeba, rezultat będzie szybszy i pewny. Dodać jeszcze muszę, że skóra poza leczeniem, powinna być specyalnie pielęgnowana — używanie kosmetyków niewłaściwych szkodzi, a najczęściej osoby z brzydką cerą starają się pokrywać jej nieprawidłowości środkami, które zazwyczaj stan rzeczy pogarszała.

Miałam np. chorę ze skórą dotkniętą seborrheą i trądzikiem, które stale grubą warstwą tłustego pudru oblepiały sobie twarz, zatykając pory, zanieczyszczając skórę i dopomagając do zupełnego zniszczenia cery. W tych razach bardziej niż kiedykolwiek hygieniczne zabiegi i umiejętność chociażby oczyszczania takiej skóry są konieczne.

Drowa J. Sadowska.

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We czwartek dnia 16 października 1913 r.

Nowość! Po raz 4: Nowość!

Po szarym dniu... Słońce

Sztuka w 4 aktach, napisał M. Szukiewicz.

OSOBY:

Prof. Mieczysł. Kiryłło, art. mal.	Kosiński Włodz.
Lanka, jego córka	Braunówna Zofia
Błotowska, zarządzająca domem	Górska Helena
Sarnicki, radca sądowy	Szymborski Wacław
Sarnicka, jego żona	Zawiejska Marya
Zdziś, ich syn	Kamińska Mila
Helena Lesińska	Bednarzewska Kon.
Stroński, profesor rysunków	Kochanowicz Jan
Dr. Obrzęcki	Stanisławski Stan.
Hr. Otocka (komitetowe)	Kosmowska Ada
Michalnicka (komitetowe)	Wielandówna Mira
Słonczyńska (komitetowe)	Czaplińska Zofia
Zawilska (komitetowe)	Olska Marya
Krobecka (komitetowe)	Trembińska Oktawia
Skoczkowski	Noskowski Zygmunt
Panna Marya, nauczycielka	Regiczówna Irena
Włodzki, wykolejony malarz	Bończa Leonard
Modelka	Orłowska Marya
Janka	Żółkowska Jadwiga
Antosia	Zawadzka Irena
Iza	Turowicz Jadwiga
Marysia, służąca u Kiryłły	Wacińska Jadwiga
Walentowa, służąca u Sarnickich	Modzelewska Józefa

Doba obecna.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10¼.

REPERTUAR:

Czwartek: „Po szarym dniu słońce", sztuka w 4-ch aktach Macieja Szukiewicza.

Piątek: „Pierwsza sztuka Fanny", krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shav'a.

Sobota: „Tajemnica" (Le secret), komedya w 3 aktach H. Bernsteina, tłomaczyła Zofia Wojcicka-Chylewska.

Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach, A. Lasoty.

Niedziela wieczorem: „Książę Józef", wspomnienie dramat. w 3 odsłonach Michaliny Mossoczowej.

Poniedziałek: „Warszawianka", pieśń z roku 1831, „Sędziowie", tragedya w 2 obrazach napisał St. Wyspiański.

Wtorek: „Tajemnica" (Le secret), kom. w 3 aktach H. Bernsteina, tłom. Z. Z. Wójcicka-Chylewska.

Potrzebni chłopcy do sprzedawania „Nowin"!

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1913 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa.

12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (poc. posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia, Berlina.
3·13 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, połączenie do Warszawy.
4·20 rano (osob.) do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów.
5·20 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·40 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Berlina, Zywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej.
8·10 (osob.) do Wieliczki.
8·25 (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·30 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Zywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·30 rano (osob.) do Wiednia.
10·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcimia.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Zywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·35 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·51 pop. (posp.) do Lwowa (z połącz. do N. Sącza, Rozwadowa, Jasła, Sokala).
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła, N. Sącza.
3·25 popoł. (osob) do Suchy, Zakopanego, N. Sącza.
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Łańcuta, Stróż, Nowego Sącza, Jasła.
6·00 wieczór (osob.) do Oświęcima.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·40 wieczór (miesz.) do Wieliczki.
7·55 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Przemyśla, Lwowa.
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczór do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan, Połącz. do Wieliczki, Chyrowa, Stryja.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Warszawy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·35 wiecz. (posp.) do Wiednia.
10·55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Połączenia do Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·55 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy, Zakopanego, Zywca.

Przychodzą do Krakowa.

12·40 w nocy (posp.) z Czerniowiec, Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Berlina, Wrocławia, Bielska.
3·30 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·52 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·30 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (osob.) z Nowego Zagórza z Zakopanego przez Suchę.
6·00 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·20 rano (osob.) z Oświęcima.
7·20 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·35 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcima przez Podg.-Płaszów, Zywca, Suchy.
8·15 rano (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Jasła.
8·42 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
9·05 rano (osob.) z Granicy. Połączenie z Warszawy.
9·35 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·55 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 popoł. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę, w czwartki i święta
1·24 popoł. (osob.) ze Lwowa.
2·05 popoł. (osob.) z Nowego Sącza, Zakopanego, Zwardonia.
2·20 popoł. (posp.) ze Lwowa.
2·45 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·35 popoł. (osob.) z Wieliczki.
4·45 popoł. (osob.) z Oświęcima, przez Podg.-Płaszów.
4·52 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Zywca.
5·50 popoł. (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła
6·14 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·25 wiecz. (osob.) ze Lwowa i Podwołoczysk, Brodów, Stryja.
6.53 wiecz. (osob.) od Stryja, Samborza, Stróż, Sącza, Suchy.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Berlina.
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii przez Podg.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9.45 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Zywca.
10·24 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) z Nowego Sącza, Zakopanego i Suchy.
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna. Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Warszawy, Szczakowy.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpow. redaktor: Ludwik Szczepański — Drukarnia „Prawdy" pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.